Nr. 28. RoK I.
Lwów, dnia 4 lipca 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Dobra gazeta, niech w twym domu stale
Jako przyjaciel najwierniejszy gości;
I jako z druhem, nie unikaj wcale
Z nią — kiedy można —
bliższej znajomości.
A. L.

Jedność — obowiązkiem

Dzieje ludu polskiego, wsi polskiej od najdawniejszych lat, to historia zmagania, żalu i buntu. Zawsze chłop albo czuł się pokrzywdzony, albo został odsunięty od tych spraw, które były jego i całego państwa sprawami, właśnie w tej chwili kiedy zwycięstwo było bliskie.

Wieki całe już idzie praca o prawa ludu,

o podniesienie wsi materialnie i moralnie — ale ciągle jeszcze najaktualniejszą sprawą jest sprawa wsi. Więc system pracy nad wsią jest zły: albo ta praca jest prowadzona nieszczerze, albo sam lud nie jest do tej pracy odpowiednio nastawiony?

Błędy są z obu stron.

Jedni prowadza pracę dla ludu i nad ludem z myślą o sobie, o mandatach poselskich, inni ot, dla sportu, inni dla mody, a mało jest takich, którzy w tę pracę serce i duszę wkładają.

Sam lud grzeszy wiele obojętnością,

biernością na sprawy ogólne, albo na wszystko patrzy pod pewnym, jednym tylko kątem widzenia, albo politycznego, albo jakiegoś ukrytego interesu. Tymczasem nadal jest źle.

Wieś ciągle szuka drogi wyjścia, — wieś ciągle jest przedmiotem narad, badań i ciągle wieś jest niezaspokojona.

Czy nie można się z tą wsią dogadać? Czy żądania wsi są niemożliwe do przeprowadzenia?

Zdaje się, że tak nie jest. Ze wsią, choćby nawet bardzo rozpolitykowaną, można się dogadać, ale trzeba gadać mądrze, spokojnie, z godnością.

Nie trzeba wsi karmić demagogią i podsycać nienawiść do wszystkiego, co nie jest wsią, co nie jest dla wsi.

Trzeba najdrażliwsze rzeczy przedyskutowywać spokojnie na tle społecznym, gospodarczym, ale nie partyjnym. Trzeba wieś postawić przed problemami tymi, które pragnie rozwiązać w ten sposób, by problemy te drogą wypowiedzenia się mogły być przez chłopów rozważane, a wyniki rozważań podawane do prasy i do wiadomości władz.

Wieś walczy o swoje prawa, i całkiem słusznie — ale błądzi tym bardzo, że nie idzie jedną drogą, jedną zwartą masą do jednego celu. Był okres w Polsce, kiedy były i rządy ludowe i mieliśmy coś pół kopy partii także ludowych, ale lud nie był zadowolony. Lud był jeden, cel miał jeden, — ale przywódcy partyjni nie chcieli jedności, bo bali się o swoje mandaty, o swoje wpływy. Ile mieliśmy w Polsce partii i rządów, wszystkie były zawsze ludowe, ale dla ludu najmniej zrobiły. I dzisiaj, kiedy pewne partie nie mają swych przedstawicieli w Rządzie i są w stosunku do Rządu w opozycji, gdyby dzisiaj objęły władzę w Polsce, napewno by nie wszyscy chłopi byli zadowoleni i w łonie tej samej partii byłyby napewno niesnaski i nieporozumienia na tle władzy, walki o pierwsze miejsca. Tak już było i to by się napewno znowu powtórzyło — bo „nic nowego pod słońcem".

Jedyna droga, którą wieś iść może z pewnością wywalczenia sobie należnego jej stanowiska, jest droga organizacji społeczno-gospodarczych.

Niech każdy chłop będzie członkiem Kasy Stefczyka, Spółdzielni mleczarskiej, Kółka rolniczego, i innych organizacji na wsi, — niech zdobędzie własne kapitały, niech sobie sam układa plan pracy w swoich organizacjach, realizuje budżet, to napewno prędzej jego głos będzie wysłuchany, niż z trybuny wiecowej.

Polityka wsi, to walka o lepsze jutro, o sprawiedliwe prawa, o sprawiedliwy podział dochodu społecznego,

— to walka o niskie ceny produktów przemysłowych, o sprawiedliwe podatki, o należne stanowisko wszędzie. A gdzie skutecz-

niej o te prawa możemy walczyć, jak nie w organizacjach spółdzielczych, i nie przez przedstawicielstwa tych organizacji, które sami wybieramy.

Organizacje spółdzielcze są tym dachem, pod który schronić się może i ten, który jest zacietrzewionym partyjnikiem, i ten, który do żadnej partii nie należy, i ten, który jest młody, i ten, który jest starszy, jednym słowem różni ludzie o różnych przekonaniach. Nie może być i nie będzie jedności partyjnej, ale może być i będzie jedność społeczno-gospodarcza.

Może być i powinna jedność spółdzielcza.

Nie można bowiem tego uważać za bardzo celowe i dobre, jeśli sami chłopi robią podział między sobą na chłopów-chłopskich, czyli partyjnych, i na chłopów-pańskich czyli nie należących do partii. Czy ten drugi chłop jest gorszy od pierwszego, lub ten pierwszy lepszy od drugiego? Czy nie znoszą jednej i tej samej doli? Czy nie mają jednych i tych samych potrzeb i celów? Nawet wśród pisarzy ludowych nie ma jedności w poglądach na sprawy wsi. Jedni zwalczają drugich, a tym samym osłabiają swoje siły, i wieś samą bałamucą.

W drobiazgach możemy wszyscy się różnić, ale w rzeczach zasadniczych, podstawowych, nie było, nie ma i nie będzie różnicy.

Kto nie znajdzie sposobu dla przeprowadzenia swoich żądań w organizacji spółdzielczej, .gospodarczej, dla tego pozostaje organizacja partyjna — ale i w tej organizacji powinny być sprawy traktowane spokojnie, rzeczowo, bez rzucania kamieniem pogardy na tych, którzy nie należą do partii z tej lub owej przyczyny. Stan chłopski powinien siebie szanować i swoją godność chłopską cenić i do wspólnego skarbca kultury wsi dokładać, co tylko może. Dlatego też dyskusja na zebraniach organizacji gospodarczych powinna być prowadzona tak, aby dążenia i wnioski mogły być dla życia całej wsi odpowiednie, a nie tylko dla pewnej grupy ludzi. Z chłopami, z partii czy bez partii, można się zawsze dogadać, ale najtrudniej z przywódcami.

Jednakowe są nasze troski, jednakowe nasze dążenia i cele i jedna nasza droga. A tą droga jest spółdzielczość.

Wszyscy chłopi powinni stanąć pod sztandarem spółdzielczości, aby swoje postulaty pewnie przeprowadzić. Na tym polu mamy dużo do zrobienia. To, co dzisiaj mamy w życiu wsi, nie daje pewności, że osiągniemy rychło nasze zamierzenia. Nam potrzeba koniecznie odbudować nasze kapitały, aby ująć handel i przemysł w swoje ręce. Nam potrzeba mieć kapitały na naszą prasę codzienną i tygodniową, abyśmy nie byli zależni od prasy miejskiej, która mylnie i błędnie informuje świat o życiu wsi i ludu.

Czyż można dużo zrobić w takiej wsi, w której na 220 gospodarstw aż 20 należy do Kółka Rolniczego, a pięć tylko czyta ludowe gazety?

Urządzić wiec jest łatwo,
bo zejdzie się cała wieś, aby posłuchać krytyki rządu, ale prowadzić pracę organizacyjną i

wieś pod jednym sztandarem zorganizować — jest trudno.

Bracia chłopi, jeśli chcemy przeprowadzić swoje żądania, to tylko przez organizacje gospodarcze.

Jeden jest nasz cel i jedna droga do niego, a tą drogą jest spółdzielczość!

Józef Kapuściński.

KWIAT PAPROCI

3)

Świętojańskie opowiadanie

— No i cóż z tego — ciągnął dalej anioł, którego głos wydał się Jędrzejowi jakby gdzieś... skądś... znajomym. No i cóż, z tego, że masz żonę, jeśli ją przeklinasz ciągle i krzywdzisz? Cóż ci dzieci... jeśli je bijesz i maltretujesz bez przyczyny z pijaństwa twojego i zły im przykład dajesz? Cóż ci chałupa... jeśli ciągle piekło w niej robisz? Cóż ci rola... jeśli na niej źle pracujesz i zaniedbujesz ją, pozwalając róść na niej chwastom?... Ty przyszedłeś szukać kwiatu paproci... szczęścia... bogactwa? Ja to wiem, ale ja wiem też, że ty to szczęście znów potem chcesz przepić, utopić w winie i na złe obrócić, bom widział twoje myśli przed chwila. Więc cóż ci po szczęściu? Pijesz i pijesz... przepijasz dobytek... grzeszysz okropnie i wobec Boga, i wobec żony... dzieci... sąsiadów.... Żona i dzieci głód cierpią... przez ciebie... więc nie wart jesteś, abym cię przed tym oto diabłem i piekielnymi karami bronił....

Jędrzej znów pokornie jął błagać anioła o łaskę, przyrzekając uroczyście poprawę. Wyrzekał się już kwiatu paproci i jego szczęścia, byle tylko mógł cało powrócić do domu.

— Ano — rzekł po długim namyśle anioł — skoro tak przyrzekasz poprawę, to spróbuję jeszcze, czy dotrzymasz obietnic. Pan Bóg jest cierpliwy i miłosierny. Nie dam cię więc diabłu tym razem .. Ale wiedz sobie to, że jeśli nie przestaniesz pić wódki... bić i przeklinać żony i dzieci... kłócić się bez powodu z sąsiadami... zaniedbywać roli... jeśli nie zaczniesz znów odmawiać pacierzy.. chwalić Pana Boga... pełnić dobrych uczynków... chodzić do kościoła i do spowiedzi świętej... jeśli nie zostaniesz i to w najkrótszym czasie, wzorowym mężem... ojcem... sąsiadem i gospodarzem na swoim dobytku... to pamiętaj, i to ci mówię całkiem stanowczo, że za miesiąc przyjdzie po ciebie do domu ten sam diabeł, który cię tu dziś przywiódł po kwiat paproci, by cię porwać do piekła, ale mnie już wtedy nie będzie przy tobie, aby cię obronić przed nim.

— Szukasz kwiatu paproci — mówił dalej anioł po krótkiej przerwie, w czasie której Jędrzej ponowił swoje przyrzeczenia poprawy — a z tym kwiatem szukasz szczęścia? Pocóż masz szczęścia szukać aż tu... w lesie.. w diabelskim kwiatku?... Szczęście masz przecież w samym sobie.... Czyń

Lećże pieśni!

Lećże moja pieśni, leć
w ciche strzechy i w nich nieć
ogień ducha, chęć poprawy
doli ciężkiej, smutnej, łzawej,
biednych braci mych.

Leć piosenko, ptaszę szare,
i nadzieję, miłość, wiarę
śpiewaj braci mojej smutnej,
ich niedoli tak okrutnej,
otrzej krew, znój, łzy...

Leć, serdeczna moja pieśni,
z moich wierszy, w braci piersi,
krzep w nich zdrowie, siłę, męstwo:
Przyszłe jutro i zwycięstwo
pieśni moja nieś.

Że niegdyś poniewierany
chłopski stan nad wszystkie stany,
Zmartwychwstała Polska Nowa,
— w krótce musi być ludowa
gdy się zbudzi wieś.

Józef Bojar.

Co się dzieje w Polsce

Wizyta króla rumuńskiego w Polsce. Król rumuński Karol II i syn jego Wielki Wojewoda Michał bawili przez ubiegły tydzień z wizytą w Polsce. W przejeździe witano ich uroczyście na każdej większej stacji, a w Warszawie podejmowano ich z nadzwyczajnymi honorami, gdzie też byli przyjmowani uroczystymi obiadami i bankietami przez P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i Ministra Becka.

Król Karol II odbył szereg konferencji z P. Prezydentem i P. Marszałkiem i odebrał defiladę wojsk.

Po pobycie w Warszawie nastąpił wyjazd króla Karola i wojewody Michała w towarzystwie Marszałka Śmigłego Rydza i świty do Biedruska w powiecie poznańskim, gdzie odbyła się uroczystość objęcia przez króla szefostwa pułku piechoty, wsławionego w wojnie bolszewickiej w roku 1919 i 1920. Następnie odbyła się defilada wojskowa, którą król odebrał siedząc w otoczeniu świty na trybunie, przybranej rumuńskimi i polskimi barwami, oraz zielenią. Król ubrany był w mundur pułkownika wojsk polskich i przepasany wielką wstęgą orderu Orła Białego. Po uroczystości powrócili wszyscy do Warszawy, a na drugi dzień nastąpił wyjazd do Krakowa, gdzie znowu witano króla radośnie i z pełnym nastrojem.

Wizyta króla i sojusz z Rumunią mają na celu utrzymanie pokoju między obu państwami i tym samym przyczynić się mają do utrzymania pokoju w całej Europie.

Zatarg o przeniesienie zwłok Marszałka Piłsudskiego. W związku z mającym się odbyć przeniesieniem zwłok Marszałka Piłsudskiego do nowej krypty na Wawelu, zaszły niepożądane szczegóły, które wywołały nieporozumienie między ks. kardynałem Sapiehą, arcybiskupem krakowskim a sferami rządzącymi. Otóż ks. kardynał Sapieha zwrócił się do komitetu kierującego sprawą przeniesienia zwłok Marszałka z prośbą o rychłe przeniesienie trumny do nowej krypty, gdyż długo trwające prowizorium, a zwłaszcza zbyt częste odwiedzanie zwłok Marszałka przez różne liczne grupy przeszkadzają nabożeństwom w katedrze. P. Prezydent zwrócił się tedy z pismem do ks. kardynała Sapiehy, prosząc o dalszą cierpliwość w tym kierunku, aż dopóki roboty przy nowej kryp-

---

tak, jako żądam od ciebie w imieniu Pana Boga... nie rób nikomu krzywdy... nie pij... dobrze gospodaruj... szanuj żonę i dzieci... a będziesz miał największe i najlepsze ze wszystkich szczęście, bo czyste, spokojne sumienie. Nie ma lepszego szczęścia na świecie. I diabeł nie będzie cię dręczył, jak dotychczas.

Jędrzej zaczął czynić znaki krzyża świętego.... A anioł zwrócił się znów z kolei do diabła.

— Odejdź precz, szatanie, i nie wódź onego człowieka więcej na pokuszenie....

I zniknął nagle diabeł... zostawiając po sobie jeno niemiłą woń siarki i smoły...

— A ty czyń, jakoś obiecał — powiedział jeszcze anioł do Jędrzeja i zanim ten się zmiarkował, zniknął i ogień, zniknął i anioł.

Jędrzej klęczał wśród ciemnej nocy, w lesie, w gąszczu paproci... bijąc się kornie w piersi. Serce tłukło się mu w piersi okrutnie po tym wszystkim, co go tu spotkało. Zdało mu się w pewnej chwili, że słyszy jakiś szelest... jakieś kroki... szepty. Ale to pewno mu się tak ze strachu przywidywało... bo to pewo tylko liście drzew tak szeleściły... gałęzie drzew skrzypiały lub zwierz jakiś przebiegał opodal.

Z trudem wydostał się nasz Jędrzej z lasu po omacku. Wrócił do chałupy, gdy już dniało. Jaga, choć całą noc nie spała, udała, że to niby zbudziła się i zapytała się go, czy znalazł szczęście.

— Oj, znalazłem — odparł półgębkiem, zawstydzony. Więcej nie chciał nic gadać. Nie przyznał się do niczego... Nie poszedł spać, choć mu się oczy kleiły i zmęczony był okrutnie tą całonocną, świętojańską przygodą. Zabrał motyczkę i poszedł w pole okopywać kartofle.

Nie pił więcej... choć go do karczmy ciągnęło. Przypominał sobie w chwilach pokusy groźbę anioła i przed oczyma wyobraźni stawała mu straszna postać diabła z lasu. Był odtąd całkiem innym. Poprawił się naprawdę. Czuł się szczęśliwym, i on, i żona, i dzieci... i choć nie znalazł kwiatu paproci, jednak znalazł szczęście w swym własnym sercu... w swym własnym sumieniu. Żonie, ani nikomu, nigdy o swojej przygodzie ani słówka nie pisnął. Cała wieś nie mogła się nadziwić tej dziwnej przemianie Jędrzeja. Odtąd inaczej go też w gromadzie traktowano.

Ale dobrze o tej przygodzie Jędrzeja wiedziała i jego żona Jaga, dobrze, a może i najlepiej jeszcze o niej wiedzieli jej dwaj bracia. Dlaczego? No, bo różnych to sztuczek imać się nieraz trzeba, aby kogoś oduczyć od złego.

Artur Lorek.

cie nie zostaną należycie skończone. Ks. kardynał jednak, oceniając, że nowa krypta została już zupełnie wykończona, polecił przenieść zwłoki bezwłocznie. Zarządzenie to wywołało ostry sprzeciw ze strony rządu, a również licznych organizacji legionowych i innych. Jakie będzie zakończenie konfliktu, okaże się to w dniach najbliższych.

Zajścia antyżydowskie w Częstochowie. W ubiegłym tygodniu w Częstochowie podczas gwałtownej sprzeczki, czeladnik rzeźnicki, żyd, zabił tragarza katolika, człowieka żonatego i mającego dwoje dzieci. Wiadomość o tym rozeszła się szybko po mieście i wzburzony tłum zaczął rozbijać skley żydowskie i tłuc szyby w żydowskich lokalach. Oddziały policji zdołały w ciągu dnia przywrócić porządek, tak że w następnym dniu zapanował już zupełny spokój. Biskup częstochowski ks. Teodor Kubina ogłosił odezwę do katolickiej ludności Częstochowy, wzywającą do spokoju i niepoddawania się niegodnym katolika i Polaka czynom.

Kary za naruszanie umów zbiorowych. Ministerstwo Opieki Społecznej wystosowało okólnik do wszystkich inspektorów pracy, by natychmiast donoszono o wypadku uchylania się pracodawcy od wykonywania zobowiązań, przyjętych na siebie w drodze umów zbiorowych, a to z powodu, że w ostatnich czasach mnożą się strajki, powstałe skutkiem niedotrzymywania umów zbiorowych. Pracodawcy uchylający się od wykonywania tych umów mają być pociągani do odpowiedzialności w drodze karno-administracyjnej.

Pogryziony przez lwa. W Dolinie w bawiącym tam cyrku, pogromca lwów podczas produkcji cyrkowej został pogryziony przez lwa w rękę. Stan pogryzionego jest groźny.

Śmierć robotników zasypanych gliną. W Bilce Królewskiej, obok Lwowa, trzech robotników rozpoczęło kopanie gliny na placu gminnym, wbrew zakazowi sołtysa. Po wykopaniu głębokiej na cztery metry jamy, w pewnej chwili usunął się brzeg i wszyscy trzej robotnicy znajdujący się w jamie zostali zasypani zwałami gliny. Zanim zdołano ich odkopać, zasypani ponieśli śmierć przez uduszenie.

Grozi brak paszy. Skutkiem posuchy wyschły w całej środkowej Polsce trawy. Na wałach i nasypach, otaczających tory kolejowe, zapalają się raz po raz od iskier parowozu suche trawy. W kilku stronach Polski powstały pożary lasów od zapalonej trawy.

Czy zbiory będą gorsze? W związku Izb i Organizacyj Rolniczych odbyło się posiedzenie, poświęcone sytuacji na rynkach zbożowych i hodowlanych. Konferencja miała charakter informacyjny, mający na celu zapoznanie się z sytuacją i prognostykami na światoych rynkach zbożowych, oraz w kraju.

Sytuacja w Polsce, mimo, iż przedstawia się gorzej, niż w r. ub., gdyż, według pobieżnych obliczeń, przewiduje się spadek od 5 do 10 proc., w stosunku do zbiorów w ub. r., nie upoważnia do stawiania generalnego wniosku, jakoby groziła nam katastrofa. I tak np. na ziemiach południowo-wschodnich zbiory zapowiadają się bardzo dobrze, na północno-wschodnich, zwłaszcza w niektórych powiatach woj. białostockiego, wręcz fatalnie. Zboża jare ucierpiały bardzo. W paszach — ostatnio lekka poprawa. — W Polsce niejako koniunktura układa się w szachownicę; obok dobrze zapowiadających się, są i źle zapowiadające się.

Hodowla, z powodu złej relacji żywca w stosunku do pasz, których jest brak, oraz są niewspółmiernie drogie, staje sie coraz więcej nieopłacalna, powodując masowe wybijanie pogłowia. Istnieją słuszne i zupełnie pewne objawy, że stan pogłowia w r. 1938 zmniejszy się. Nastąpi to właśnie w tym momencie, w którym na rynkach zagranicznych Polska zdobędzie coraz lepsze możliwości dla zbytu swoich wyrobów mięsnych.

...i w świecie

Kontrola międzynarodowa na wybrzeżach hiszpańskich. W miejsce wycofujących się Niemiec i Włoch z kontroli morskiej wybrzeży hiszpańskich, Francja i Anglia przejmą kontrolę morską. Ze strony niemieckiej i włoskiej nie zgłoszono przeciw temu żadnych zastrzeżeń pod warunkiem, by flota angielska i niemiecka nawzajem sobie nie przeszkadzały.

Czy będzie międzynarodowa konferencja gospodarcza? Od dłuższego już czasu krążyły pogłoski o mającej się odbyć międzynarodowej konferencji gospodarczej i oczekiwano pierwszej rozmowy w tej sprawie premiera belgijskiego van Zeelanda z prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem. Według informacji z Waszyngtonu prezydent Roosevelt wyraził zapatrywanie, że zwołanie światowej konferencji gospodarczej jest na razie nie na czasie.

Jak Włosi rozbudowują Abisynię. W Abisyii wybudowali Włosi w Addis Abebie i Dessie olbrzymie lotniska, które w niczym nie ustępują europejskim nowoczesnym lotniskom. Przy lotniskach zostały wzniesione olbrzymie hangary z różnymi nowoczesnymi udogodnieniami.

Późne ułaskawienie. We Włoszech wypuszczono z więzienia pewnego skazanego za zabójstwo z zazdrości na dożywocie, który przez 34 lat przebywał w więzieniu i wreszcie łaską monarszą odzyskał wolność.

Prawa wyborcze francuskich kobiet. We Francji, jak wiadomo, dotychczas jeszcze niema równouprawnienia kobiet i nie mają one prawa głosu. Obecnie kobiety czynią starania, by ten stan rzeczy zmienić i istnieje narazie niewielka nadzieja, że i tam kobiety uzyskają prawo głosowania jak i w innych krajach.

Rewia lotnicza. W Anglii odbyła się wielka rewia lotnicza w obecności króla i 200 tysięcy widzów. Udział w rewii brało 200 samolotów.

90 osób pokąsanych przez pszczoły. W pobliżu Kowna na Litwie zdarzył się niezwykły wypadek. Oto na idącą wycieczkę napadł rój pszczół, dotkliwie tnąc uczestników. W walce z owadami nie pomogły nawet strumienie wody puszczone przez straż pożarną przybyłą na ratunek i dopiero sprowadzony pszczelarz pozbierał pszczoły do ula. Pogryzione boleśnie osoby w liczbie 90, musiano przewieźć do szpitala.

Z rolnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarcze.

XII.

Chcę dzisiaj mówić o grzechu, który — na szczęście — zaczyna w naszych gospodarstwach stawać się coraz rzadszy, a więc, który — da Bóg — przejdzie może niedługo z pośród owych najpospolitszych do wyjątkowych. Mam tu na myśli brak u nas istotnego zamiłowania do sadownictwa, czyli do sadzenia, pielęgnowania drzewek owocowych i należytego obchodzenia się z owocem. Rzecz to bardzo dziwna. bo przecież wszyscy lubimy czy to jabłka, czy śliwki, wiśnie, czy czereśnie, a już za dobrą gruszkę, toby niejeden z nas przelazł i nawet najwyższy płot... sąsiada! A jednak mimo tego tak stosunkowo mało staramy się o to, by te drzewka w naszym ogródku się znajdowały, by dobrze rodziły i by owoc z nich był piękny, zdrowy i smaczny. Wprawdzie — jak to wspomniałem na początku zaczyna się to u nas poprawiać. coraz więcej już spotyka się okolic, gdzie nietylko pojedyncze drzewka widzi się koło domostw, ale i całe sady porządnie założone i utrzymane. Ale ile to jeszcze takich wiosek, gdzie ledwie. ledwie jakąś „Maćkową gruszę" spotyka się na miedzy, a koło chałupy zaledwie jakiegoś pokurcza, rodzącego ulęgałki. czy kwasidła jabłka. A przecież — chwała Bogu — mamy ziemie przeważnie dobre, na których wszelkie owoce — jak mówią nasi znawcy — udawać się mogą. Byle by tylko zakupić odpowiednie szczepy, nadające się do danej okolicy, w dobrej firmie sadowniczej, byle by tylko takie drzewka dobrze zasadzić i w dalszych latach dobrze pielęgnować. Wszystko to nie jest trudne. bo przecież nasze Małopolskie Towarzystwo Rolnicze przychodzi nam z pomocą tak przy wyborze i zakupnie tych drzewek, jak i przy ich pielęgnowaniu, zwalczaniu różnych szkodników. owadów i chorób i uczy nawet, jak postępować z owocem. by go dobrze sprzedać można było. A więc. kto tylko chce. może łatwym sposobem dojść do pięknego sadu i mieć nietylko dla siebie, ale i na sprzedaż piękne owoce. Rozumieja to dobrze różni ludzie mądrzy, którzy też nas zachęcają do podniesienia sadownictwa w Polsce i — na szczęście — głosy ich zostają przez wielu wysłuchane.

Znam jedną wioskę, gdzie koło każdego domu znajduje się dziś piękny sad, a to tylko skutkiem starań miejscowego duszpasterza. Miał on taki zwyczaj, że gdy u niego zjawiała się jakaś para, by dać na zapowiedzi, to żądał od niej, by każde z przyszłych małżonków przed ślubem zasadziło po jednym drzewku, inaczej groził, że nie da ślubu. A gdy później Pan Bóg pobłogosławił tak zawiązanej rodzinie i bocian co roku zaglądał tam pod strzechę, to również przy chrzcie świętym żądał ów kapłan posadzenia jednego drzewka dla małego Maćka, czy Kaśki! A że to tak u nas ludzie najczęściej żenią się w jesieni — po wykopku ziemniaków — a rodzą na wiosnę — razem z nadciągającymi bocianami, a więc jedno i drugie głównie w czasie najodpowiedniejszym do sadzenia drzewek, więc też nic dziwnego, że w tej wiosce przy długim życiu owego proboszcza, koło każdej chaty powstał sadek na miejscu dawniejszego nieużytku.

Mądry to był człowiek i dużo dobrego zdziałał dla tej wioski, a ludzie mieli nietylko wielką pociechę z owoców, ale i jakby jakieś metryki z tych drzewek. Jedne z nich przypominały im lata wspólnej doli małżeńskiej, inne wiek Jaśka, Antka, czy Maryśki, Zośki itp. A każde, dla którego było to drzewko zasadzone, starało się, by ono rozwijało się jak najlepiej, bo utrwaliło się to przekonanie, że jeśli drzewko choruje, to i człowiek długo nie pociągnie, więc też jaki taki robił co tylko mógł. byle by tylko jego drzewko jak najlepiej się rozwijało i owocowało i strzegł je przed różnymi szkodnikami. z których najgorsze — wiadomo — to te dwunożne.

Ale i te szkody coraz rzadziej się tam trafiały. Bo każdy. wiedząc, że jeśli to drzewko uszkodzi, to jakby człowieka skaleczył, czy w inny sposób na zdrowiu poszkodował, unikał tego, zwłaszcza, że nie chciał, by go to samo spotkało. Nauczono się w ten sposób szanować cudzą własność i moralność tej wioski na tym zyskała.

Przypomina mi się inna historyjka także prawdziwa z życia wzięta, bo i ja sam w niej brałem udział. Oto jeszcze dawniejsze przedwojenne Towarzystwo Gospodarskie pragnęło zachęcić ludzi, by poobsadzali drogi drzewkami owocowymi i w tym celu dostarczało gminom drzewek po bardzo niskich cenach, prawie za pół darmo. To rozdawnictwo drzewek odbywało się zwykle bardzo uroczyście, w obecności czasem nawet c. k. starosty, pana ze dworu, księdza proboszcza, nauczyciela, naturalnie i wójta — którego nazywaliśmy wtedy naczelnikiem, no i inspektora sadowniczego, przysłanego z drzewkami ze Lwowa z Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego. Otóż i do naszej wioski zagościł ten inspektor i zorganizował całe zebranie w niedzielę. zaraz po mszy świętej. Nagromadziło się wiele luda, tak że największa sala szkolna nie mogła wszystkich pomieścić, a okoliczna inteligencja z c. k. starostą na czele, także była bardzo liczna. Po krótkim przemówieniu marszałka powiatu, który był równocześnie prezesem miejscowego Oddziału Towarzystwa Gospodarskiego. zabrał głos ten inspektor ze Lwowa i w dłuższym przemówieniu starał się nam wytłumaczyć, jak wielkie korzyści odnosi się z drzewek owocowych, wysadzonych po drogach. i że gmina dostała tych drzewek na początek 300 sztuk, za co każdy, kto tylko w przyszłości będzie chciał mieć udział w zbiorze owoców tych drzewek, musi złożyć po 20 halerzy na rzecz zapłaty za te drzewka.

Juści, drzewka te kosztowały daleko więcej, ale tę różnicę już Towarzystwo miało pokryć.

Mówił długo i pięknie, po czym zapytał. kto się zapisze do tej akcji. czyli. kto złoży po 20 halerzy na ten cel.

Zgłosił się tylko jeden. tj. naczelnik naszej gminy. a zresztą nikt więcej.

Nastąpiła przykra chwila. inspektor poczerwieniał, nie wiedział, co robić.

Przemówił więc starosta i ksiądz proboszcz i tamtejszy dziedzic i nic nie pomogło. Każdy się wykrę-

cał. Aż dopiero naczelnik poprosił o głos Pana Przewodniczącego i mniej więcej w te słowa do swych ludzi przemówił:

— Czyż wy nie rozumiecie, jakie będziecie mieć korzyści, gdy będziecie mieli drogi obsadzone drzewkami? Przecież teraz, jak ci się złamie dyszel, czy orczyk w polu, to musisz chłopie ganiać dapa trzeba inaczej trafić, a już później, gdy drzewka będą posadzone, to się i dobrze ich pilnować będzie, by na dyszle, ani na biczyska nie poszły.

Byłem wtedy jeszcze młodym parobczakiem, ale później, gdy zacząłem nad tym rozmyślać, to mi się troche głupio zrobiło, że to my chłopy tak trudno czasem poj-



Lisków. — Młyn spółdzielczy.

leko do domu, pozostawiwszy wóz w polu. A tak. jak przy drodze będziesz miał drzewka, to i materiał znajdziesz na dyszel, czy na orczyk, czy na biczysko!

Jak to powiedział, tak wszyscy chłopi hurmem pozapisywali się do tej akcji sadzenia drzewek przy drogach. Krzywił się wprawdzie na to bardzo inspektor sadowniczy, krzywił sie także i pan przewodniczący i sam pan c. k. starosta, ale ich naczelnik uspokoił, że to tak tylko się mówi, że to do chłomujemy własne interesa, że dopiero różnymi sztuczkami trzeba się do naszego rozumu dobierać.

Ale dobrze się to wszystko zakończyło, bo już dzisiaj w naszej okolicy większość dróg jest obsadzana drzewkami i choć przez wielką wojnę wiele z nich się zmarnowało. to jednak zdołaliśmy je już na nowo ponasadzać, bo zamiłowanie do nich raz już w nas zaszczepione, pozostało w naszych sercach.

Grzegorz Godyń.

Zapalenia wymienia krów

Masło nasze nie cieszy się dobrą sławą, nie tylko za granicą, ale również i u nas w kraju. Na rynku angielskim, dokąd wywozimy najwięcej, masło polskie używane jest tylko jako domieszka do gorszych gatunków, a cena jego jest stale niższa od masła innego pochodzenia. U nas każda gospodyni wie. że masło nadaje się tylko do natychmiastowego spożycia, gdyż po 2—3 dniach jest już niezdatne do jedzenia na surowo, można je używać tylko do potraw, do smażenia, do ciast itp.

Dużo przyczyn składa się na ten stan rzeczy. Rolnicy nasi nie przestrzegają zarówno czystości przy dojeniu, jak przy wyrobie masła. W oborze jest bardzo brudno, krowy prawie nigdy nie czyszczone, wszędzie roje much i wszelakiego robactwa. W mleku pełno szkodliwych bakterii, które sprawiają, że masło szybko się psuje. Jeszcze gorzej może jest z serami, które przechodzą procesy fermentacyjne, w wysokim stopniu uzależnione właśnie od rodzaju bakterii. znajdujących się w mleku. Bakterie te mogą być pożyteczne, ale mogą być i szkodliwe, wywołując zły smak i nietrwałość mleka i sera.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na t. zw. zapalenie wymienia krów. Jest to choroba od dawna znana, ale dotychczas lekceważono ją, ponieważ krowa pozornie była zdrowa, miała dobry apetyt, dawala mleko. Przy bliższym wszakże zbadaniu tej choroby okazało się, że wydajność mleka znacznie spada, o 10—30%, przy tym mleko zawiera dużo szkodliwych bakteryj, pomimo zachowania nawet daleko posuniętej czystości. Ponieważ stwierdzono, że zapalenie wymienia wywołane zostaje przez specjalne bakterie. to należy stąd wysnuć wniosek. że jest to choroba zaraźliwa, która może przechodzić ze zwierząt chorych na zdrowe, oraz że mleko od chorych krów pochodzące musi zawierać chorobotwórcze bakterie. Doświadczalnie stwierdzono, że tak jest w rzeczywistości. O tym, że skład mleka jest inny, przekonać się łatwo, cedząc mleko przez bardzo gęste sitko. Mleko od krów zdrowych przechodzi całkowicie przez otwory sitka, natomiast mleko wadliwe pozostawia na sitku zawiesiny. kłaczki, a nawet grudki. Skład mleka jest więc zupełnie inny, niż od krów zdrowych, ale też nic dziwnego. że i masło dobre nie będzie.

Zapalenie wymienia krów jest chorobą bardzo w naszych oborach rozpowszechnioną. chociaż nie zwraca się na to większej uwagi. Badania w tym zakresie stwierdzają, że około 30—50% krów jest chorych. Zapalenie może obejmować całe wymię, lub tylko część. czasami tylko czwarta część wymienia. Ponieważ jed-

nak zawsze w mleku z chorej części wymienia znajdowano szkodliwe bakterie, to nic dziwnego, że zlewając mleko od wielu krów do jednego naczynia psuje się i mleko dobre. Zapalenie rzadko występuje w formie ostrej, zwykle przybiera postać łagodną, chociaż przewlekłą i tym się tłumaczy, że po większej części nie zwraca się na tę chorobę uwagi należytej. Tym nie mniej, jak to z powyższego wynika, jest to choroba niebezpieczna, ponieważ nie tylko zmniejsza wydajność mleka. ale przede wszystkim jest przyczyną obniżenia jakości zarówno mleka, jak masła i sera.

Zapalenie wymienia jest chorobą, której lekceważyć nie można, lecz którą należy zwalczać. Leczenie trzeba powierzyć lekarzowi weterynarii, ponieważ choroba może być wywołana rozmaitymi przyczynami, a chore wymię lub jego część może być siedliskiem różnego rodzaju bakteryj. Zbadać to może jednak tylko lekarz, który też zastosuje odpowiednie leczenie.

Rzeczą natomiast rolnika będzie zwrócenie pilnej uwagi na krowy. Wykryć chorobę nietrudno, badając mleko na sitku, o czym mowa była wyżej. Ponieważ jest to choroba zaraźliwa, przeto przede wszystkim należy zapobiec przenoszeniu jej na sztuki zdrowe. Zwykle zarażają się one przez dojenie, to znaczy, że dojarka, dojąc krowę chorą, a następnie zdrową, przenosi zarazem na rękach bakterie tej choroby. Należy więc najpierw doić krowy zdrowe, a dopiero później chore na zapalenie wymienia. Dobrze też jest chore sztuki postawić oddzielnie od chorych. Oczywiście po stwierdzeniu choroby należy wezwać lekarza. Jest to choroba bardzo rozpowszechniona i dla tego zwalczana być powinna, w wysokim stopniu bowiem wpływa ujemnie na ilość i jakość mleka.

O sprzedaży na raty

(Ciąg dalszy).

Gdy kupujący zalega z zapłatą przynajmniej dwóch rat, które jednak w sumie przewyższają 1/5 część umówionej ceny kupna, wówczas sprzedający może zawezwać kupującego w dodatkowym terminie do zapłaty zaległości i zapowiedzieć zamiar odstąpienia od umowy. Po bezskutecznym upływie tego dodatkowego terminu, sprzedający może odstąpić od umowy. Rozumie się, że te wypadki odnosić się mogą tylko do rzeczy trudno zużywalnych, np. przy sprzedaży młynka do czyszczenia zboża, a nie przy sprzedaży butów czy ubrania, które się szybko przez używanie niszczą.

Pod tymi samymi warunkami może sprzedający odebrać kupującemu sprzedaną rzecz, a czyn ten uważa się za odstąpienie od sprzedaży. Odebranie rzeczy może nastąpić za zgoda kupującego, względnie wbrew jego woli za pomocą egzekucji, prowadzonej na podstawie wyroku sądowego.

W wypadku odstąpienia sprzedawcy od umowy ustala się na podstawie ogólnych przepisów prawnych, jaką kwotę ma kupujący zapłacić sprzedawcy za używanie jego rzeczy, podobnie jak wszelkie wzajemne pretensje kupującego.

Zdarza się, że w umowie sprzedaży ratalnej jest zastrzeżenie, iż kupujący traci w razie niewykonania lub nienależytego wykonania przyjętych obowiązków prawo do już uiszczonych rat. Takie zastrzeżenie w umowie jest nieważne i stron nie wiąże, chociaż się same na to zgodziły.

Są też wypadki, gdy sprzedający zastrzega sobie pod pewnymi warunkami prawo własności (do chwili całkowitej zapłaty) sprzedanej rzeczy i już z góry ustala wysokość wynagrodzenia za zużycie i uszkodzenie rzeczy sprzedanej. Takie postanowienie umowne, oznaczające z góry dokładnie wynagrodzenie za zużycie i odszkodowanie rzeczy, jest nieważne. Wynagrodzenie bowiem ma być według ustawy słuszne, tj. oparte na zbadaniu stopnia zniszczenia lub zużycia, a nie dowolnie sobie oznaczone.

W razie sporu sądowego co do umowy sprzedaży i kupna ratalnego, kupujący ma być pozwany przed sądem grodzkim lub okręgowym, w obrębie którego mieszka, a nie przed innym sądem w innej miejscowości, chociażby w umowie nawet zgodził się na to.

R.



Lisków. — Piekarnia spółdzielcza i rzeźnia.

Zadania rad nadzorczych

Utarło się przekonanie, że stanowisko członka Rady Nadzorczej jest urzędem honorowym, i tak też większość członków Rad Nadzorczych pojmuje i spełnia swoje obowiązki wobec spółdzielni. Przychodzą od czasu do czasu na posiedzenia, ale i to nie zawsze i na tym kończy się ich praca.

Oczywiście jest to postępowanie błędne, a wynika ono przeważnie z nieznajomości zadań i obowiązków, jakie statut nakłada na członka Rady Nadzorczej. Tam bowiem, gdzie członkowie ci zapoznali się z jego przepisami i zrozumieli konieczność swego współdziałania z Zarządem i kierowania całokształtem prac Spółdzielni, Rady Nadzorcze pracują wzorowo.

Z postanowień statutu wynika, że Rada Nadzorcza jest miejscowym organem kontrolnym, który ma czuwać z całą starannością nad prowadzeniem interesów przez Zarząd i nadzorować każdy kierunek pracy Spółdzielni. Ma zważać, by gospodarka była prowadzona zgodnie z przepisami statutu i by działalność Spółdzielni opierała się na zdrowych zasadach gospodarczych i zmierzała nietylko do osiągnięcia gospodarczych, ale i moralnych zadań. W tym celu statut nakłada na Radę obowiązek nadzorowania Zarządu w wykonywaniu jego zadań, badania rachunków rocznych i gospodarki Spółdzielni i przeprowadzania najmniej cztery razy w roku zwyczajnej, a raz ściślej kontroli stanu interesów Spółdzielni, oraz rewizji kasy.

I tu stajemy przed drugim zagadnieniem, które często utrudnia albo też uniemożliwia zupełnie prawidłową pracę Rad Nadzorczych. Jest to mianowicie sprawa kontroli kwartalnej i rewizji kasy. Zadanie to ma spełniać komisja kontrolująca Rady Nadzorczej, która składa się zwyczajnie z trzech członków Rady. Ale by zadanie to spełnić należycie, trzeba rozumieć się na prowadzeniu ksiąg, a zdarza się często, że nikt z członków komisji na tym się nie zna, albo też zna się zbyt słabo. Wówczas komisja podpisuje to, co jej przygotował Zarząd. A tak być nie powinno.

Należy więc przeszkolić członków Rad Nadzorczych i zapoznać ich z księgowością i zadaniami, jakie mają do spełnienia, albo też wybierać do Rad Nadzorczych ludzi dokładnie obeznanych z księgowością i pracą Spółdzielni.

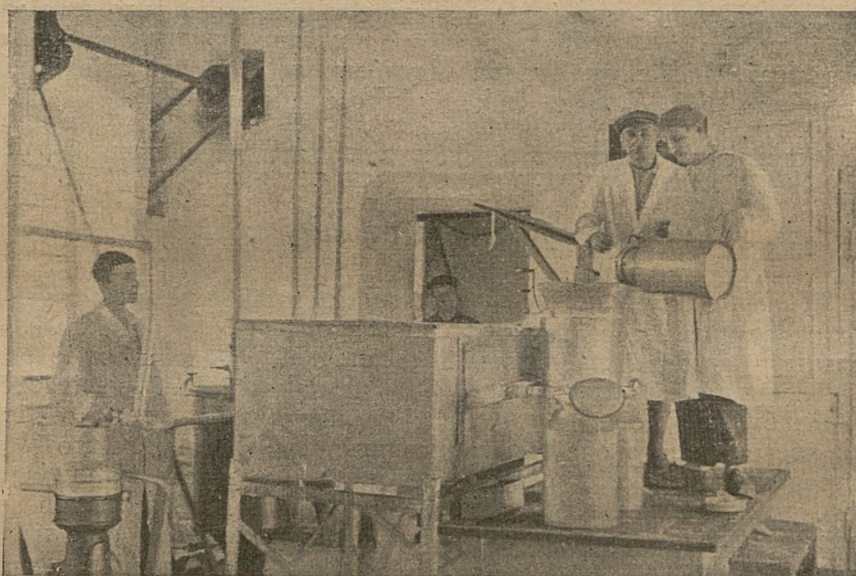
Brak bowiem należytej kontroli ze strony Rady Nadzorczej, utrudnia prawidłowy rozwój Spółdzielni, a niedbałe lub nieumiejętne jej prowadzenie może narazić członków na pokrywanie strat, jakie Spółdzielnia może wykazać wskutek złej gospodarki.

Dlatego przy wyborze członków Rad Nadzorczych należy mieć te uwagi na myśli.

Kul.

Wiadomości rolnicze

Lasy drobnej własności marnują się! W trosce o podniesienie stanu zagospodarowania lasów drobnej własności, zainicjowało Polskie Towarzystwo Leśne we Lwowie dyskusję na temat sposobów ochrony i zahamowania niszczenia terenów rozdrobnionych między wielu właścicieli, a w sumie obejmujących 2 miliony hektarów, wliczanych wedle statystyki jako lasy. Wiele z tych drobnych lasków przestało już dawno produkować drewno, a stało się bezużytecznymi odłogami lub marnymi pastwiskami. Zorganizowana onegdaj przez Polskie Towarzystwo Leśne wycieczka do lasków włościańskich w Hołosku koło Lwowa przekonała naocznie uczestników o opłakanym stanie lasków drobnej własności. Tereny te mogłyby przy odpowiedniej organizacji wspólnot leśnych przysporzyć krajowi i właścicielom do 200 milionów zł dochodu rocznie.



Lisków. — Wnętrze mleczarni Spółdzielczej.

Jak podnieść dochodowość lasów drobnej własności i skłonić właścicieli tych lasów do zaniechania dewastacji warsztatów pracy — oto zagadnienie, którym zainteresować winny się sfery gospodarcze. Rozwiązanie tego zagadnienia nie mieści się w ramach dotychczasowych ustaw leśnych, rolnych i skarbowych. Przeciwnie, niektóre ustawy, jak na przykład spadkowa, względnie o likwidacji serwitutów, mimowoli ułatwiają obniżanie się poziomu produkcyjnego tych terenów.

Środki naprawy obecnego stanu i przywrócenia Państwu utraconego wielomilionowego dochodu społecznego muszą się znaleźć.

Sprawą tą powinni zainteresować się przede wszystkim właściciele drobnych lasów, którzy mogliby tu uzyskać poważne źródło dochodów.

St. Sowiński.

„Lisków jest dziełem wspólnej pracy". (Rozmowa z Ks. Prał. Blizińskim specjalnego wysłannika P. A. A.). Wystawa w Liskowie. W dniu otwarcia, po oficjalnych uroczystościach, tłumy gości w podnieceniu, nerwowo, prażone upalnymi promieniami czerwcowego słońca, przelewają się z pawilonu do pawilonu, oglądając cud, któremu na imię Lisków. W obszernym hollu gmachu, mieszczącego sierociniec żeński (ponad 800 sierót!) chwytamy niemal znajdującego się w ciągłym ruchu księdza prałata. Prosimy o kilka chwil rozmowy. Ksiądz rozkłada szerokim ruchem ręce, jakgdyby z rezygnacją, lecz wyraża zgodę na wywiad.

Rzucam pytanie: „Jak ks. prałat zapatruje się na dzieło swego życia?"

Na energicznej twarzy ks. prałata odbija się zniecierpliwienie.

„Dzieło mego życia! Proszę pana, Lisków jest dziełem wspólnej pracy, i mojej i całej gminy. Bez wytężonej pracy Liskowian sam nic bym nie dokonał. Rozumie się, ktoś zazwyczaj musi dawać inicjatywę, jest to obowiązek ludzi indywidualnych. Tłum wszędzie i zazwyczaj jest bierny, ale właśnie w tłumie liskowskim znalazło się bardzo dużo ludzi pełnych inicjatywy, którzy dali z siebie następnie i pracz, składającą się na całość".

W tej chwili przerywam ks. Blizińskiemu uwagą:

„Tak, lecz gdyby zamiast ks. prałata pracę tego rodzaju podjął kto inny, czy i wówczas wyniki jej byłyby podobne do tych, jakie osiągnął ksiądz?"

Odpowiedź ks. prałata jest pełna prostoty:

„Myślę, że wyniki byłyby wówczas jeszcze lepsze. Ja przecież — urodzony w Warszawie i tam wychowany, mieszczuch, kancelista kurii biskupiej — ze wsią i jej sprawami nie miałem nic wspólnego. Uprawy roli i tajemnicy siewu uczył mnie dopiero mój fornal. Gdyby do Liskowa przybył człowiek przygotowany do terenu pracy, z wykształcenia rolnik, osiągnąłby wyniki jeszcze lepsze".

„Jakie cechy charakteru ks. prałata przyczyniły się do osiągnięcia tak poważnych wyników?"

„Wytrwała i systematyczna praca, ściślej — wytrwałość. Nie zrażałem się niczym. Każdą nieudałą inicjatywę powtarzałem kilkakrotnie aż do skutku".

„A z jakich wyników ks. prałat jest najbardziej dumny" — rzucamy na zakończenie rozmowy.

„Z sierocińca. To mnie pasjonowało. I jeszcze z nim mam kłopoty. Z sierocińcem męskim. Pragnąłbym przed śmiercią zabezpieczyć mu byt i oddać w opiekę któregoś z zakonów wychowawczych".

Krótki, serdeczny uścisk dłoni i ks. prałat Bliziński biegnie przed oddrzwia gmachu, by witać p. premiera i jego świtę.

Oglądam Lisków.

Najsilniejsze wrażenie odnosi się, zestawiając wieś, podobną tysiącom innych, drewnianą, krytą słomą, zarzuconą w piaskach, z gmachami instytucyj gospodarczych, kulturalnych i społecznych, które nowoczesnością swych urządzeń zawstydzić mogłyby nie jeden z ośrodków miejskich w Polsce.

Lasy państwowe na cele społeczne wsi. W b. r. Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych przeznaczyła na cele wyznaniowe, społeczne, kulturalne, naukowe, oświatowe i dobroczynne 650.000 zł. Z kwoty tej przeznaczono na łaźnie i studnie 25.490 zł, na biblioteki w szkołach wiejskich, świetlicach 3.200 zł, na budowę domów ludowych i świetlic 73.800 zł, na wykończenie remiz strażackich 7.700 zł. Kredyty zostały rozdzielone dla miejscowości, znajdujących się w zasięgu gospodarczym Lasów Państw., przeważnie na ziemiach kresowych.

Widmo głodu w Sowietach po tegorocznych zasiewach. Po wielkim nieurodzaju, jaki nawiedził w zeszłym roku południowe ziemie Sowietów, t. zw. okręg czarnomorski, Powołże i północny Kaukaz, Z. S. S. R. dotąd jeszcze nie może osiągnąć równowagi na odcinku rolnym.

Dekret rządowy z 2 stycznia b. r. o wykonaniu planu zasiewów zbóż jarych na rok 1937 przewiduje daleko idące represje na „sabotażystów" i ociągających się w pracy. W kołach rządowych przypisują tegorocznym zasiewom specjalne znaczenie. Rok obecny, gdyby udały się zbiory, byłby pierwszym „pokryzysowym" rokiem w Rosji Sowieckiej. W prasie sowieckiej silnie milczy się o katastrofalnym stanie tegorocznych zasiewów i perspektywie nieurodzaju. Od czasu do czasu w oficjalnej „Prawdzie" ukazują się wiadomości, stwierdzające np. „suszę" na Powołżu, w okręgu kujbyszewskim, saratowskim lub stalingrodzkim, z charakterystycznym dopiskiem, że „zrozumiały jest w tych warunkach spadek przyszłego urodzaju".

„Prawda" jednocześnie głosi, że r. 1937 musi się stać „rokiem niesłychanego rozwoju ruchu stachanowskiego na wsi i dalszego podwyższenia urodzaju różnych kultur, głównie jednak zbożowych". Wielki nacisk w pracach polnych położono obecnie na dobrej uprawie ziemi do zasiewów, stosując na szeroką skalę system nawozów naturalnych i sztucznych. Wszystko to jednak zawodzi.

Skutki niepłacenia rat z pożyczek długoterminowych, zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym. Państwowy Bank Rolny, w uwzględnieniu ciężkiego położenia drobnego rolnictwa — poczynił znaczne ulgi, dotyczące pożyczek długoterminowych w listach zastawnych.

W szczególności obniżył oprocentowanie z 8% względnie z 7% na dogodną stopę 4.5% rocznie, rozłożył całą pożyczkę na okres 33 lat, oraz odroczył płatność zaległości powstałych z przed 1/7 1934 r. z tytułu niezapłaconych rat do 1 stycznia 1938 r.

Natomiast raty przypadłe do zapłaty 1/7 1934 r. — te muszą być bezwarunkowo zapłacone.

W razie, jeżeli dłużnik zalega więcej niż z dwoma ratami, Bank wdraża kroki egzekucyjne do nieruchomości. Egzekucja ta idzie szybko bez udziału komornika lub Sądu, a tylko notariusz ogłasza o pierwszej i drugiej licytacji. Jeżeli zatem dłużnik nie zapłaci zaległości przed terminem I-szej licytacji, a w ostateczności przed terminem II-giej licytacji — Bank przejmuje na własność grunta wraz z budynkami dłużnika, którego komornik usuwa z gruntu i budynków.

Niech zatem pamiętają wszyscy rolnicy, którzy zaciągnęli pożyczki w listach zastawnych, że trzeba skrupulatnie i na czas płacić raty, w przeciwnym razie będą narażeni na duże koszta, a co gorsza na usunięcie z gruntu. Niech nie oczekują na żadne ulgi, bo te nie przyjdą i niech nie wierzą temu, o czym rozmaici niepowołani ludzie opowiadają, że Bank będzie odpisywał w całości, albo w części długi.



Lisków. — Droga do kościoła.

Badanie gliny. Rolnicy, którzy pragną dać do badania glinę do stacji badania przy Politechnice Lwowskiej, mogą uzyskać pokrycia połowy kosztów przez Lwowską Izbę Rolniczą. Koszt badania obniżono z 100 na 75 zł. Informacji udziela Lwowska Izba Rolnicza.

Stuletnie tradycje wsi rosyjskiej zniszczone zupełnie. Tak zwana „największa w dziejach agrarnych świata rewolucja" zakończona została skolektywizowaniem przeszło 108 milionów ha i około 120 milionów wieśniaczej ludności. Przed tym w Rosji istniało aż 25 milionów osiedli drobnych i średnich gospodarstw, które drogą stosowania terroru, straszenia i przekupstwa zamieniono na 250 tysięcy kolektywnych folwarków (kołchozy). Z całego obszaru zasiewów w sowieckiej Rosji na kolektywy przypada 82 proc., na domeny państwowe (sowchozy) — 12,8 proc. i na gospodarstwa indywidualne 5,2 proc., gdy według oświadczenia Stalina (na 7-mym kongresie kominternu w 1935 r.), było ich zaledwie 2 do 3 procent. Stuletnia już niemal tradycja samodzielnego gospodarowania wsi, która zniosła w swoim czasie ciche niewolnictwo i bujnie rozwinęła się w okresie przedwojennym, obecnie upadła, jest zniszczone kompletnie. Doktryna o „koncentracji środków produkcji", obawa o polityczną siłę reżimu, o zaopatrzenie miast i aparatu administracyjnego, bojaźń przed niezależnym, krytycznie nastawionym chłopem-właścicielem, określonym przez reżim mianem „kułaka", albo „małego kapitalisty", wszystko to doprowadziło władze sowieckie do poczynań, które w następstwie sprowadziły katastrofę gospodarczą, wysiłkiem nowej ekonomicznej polityki (Nep) częściowo odrobioną. Kiedy jeszcze w 1928 r. zaraz po Nepie, średnich rolników, którzy wówczas stanowili elitę gospodarzy rosyjskich, było 5,6 mil. osób, to pod koniec koniec okresu kolektywizacyjnego liczba ta zmniejszyła się (rok 1934) ściśle do 149 tys. osób. Oto praktyczne wyniki kolektywizacji, które wsi rosyjskiej odebrały najbardziej wartościowy i kulturalny element, spychając go do poziomu nędzarza i wyrobnika.

Stan zasiewów województwami. Najlepszy stan zasiewów, według oznaczeń stopnia w liczbach 2 jako miernych, 3 — jako średnich (przeciętnych), na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 15 maja, notowaliśmy odnośnie pszenicy ozimej w woj. tarnopolskim 3,5, stanisławowskim 3,4, wołyńskim 3,3, lwowskim 3,2, krakowskim 3,0; pszenicy jarej: łódzkim, lubelskim, wołyńskim, tarnopolskim 3,5, we wszystkich innych województwach 3,1 i 3,2; żyto ozime: w woj. wołyńskim, stanisławowskim i tarnopolskim 3,5, wileńskim i nowogródzkim 3,2, poleskim 3,2, wołyńskie, poznańskie, śląskie 3,1, lwowskie, lubelskie, warszawskie 3,0, pozostałe — 2,7—2,9; jęczmień jary: poznańskie 3,5, łódzkie, kieleckie, śląskie 3,4, w pozostałych 3,1—3,3; jęczmień ozimy: stanisławowskie i tarnopolskie 3,3, lwowskie i śląskie 3,1, białostockie, wileńskie, wołyńskie 3,0, pozostałe 2,2 —2,9; rzepak ozimy: stanisławowskie 3,6, tarnopolskie 3,5; koniczyna: stanisławowskie 3,3, krakowskie 3,2; owies: łódzkie 3,5, kieleckie i lubelskie 3,4, warszawskie i tarnopolskie 3,3; groch: śląskie 3,7, poznańskie 3,5. Dla orientacji podajemy przeciętny stopień dla Polski: pszenica ozima 2,9, jara 3,2, żyto ozime 2,8, jare 2,9, jęczmień ozimy 2,3, jary 3,3, rzepak ozimy 2,9, owies 3,3, groch 3,2, koniczyna 2,8.

Stan buraków w środkowej Małopolsce przedstawia się katastrofalnie. Od szeregu dni w pow. jarosławskim daje się odczuwać brak deszczu, a posucha daje się dotkliwie we znaki rolnikom. W tych częściach powiatu, w których gleba jest piaskowa (Sieniawszczyzna), grozi klęską nieurodzaju. Stan buraków cukrowych przedstawia się katastrofalnie.

Z życia naszej organizacji

Statystyka porównawcza 3-ch powiatów: Brzozów, Sokal, Przemyśl. Coraz bardziej z roku na rok organizacje kółkowe po wsiach rozszerzają swoje wpływy, grupując w swym łonie coraz szersze masy włościan, rozumiejących, że przez ujęcie handlu we własne ręce, wykorzystanie każdej możliwej dziedziny, dającej dochody finansowe i zwycięstwo moralne — polepszą swoją dolę i uzdrowią stosunki na wsi.

Dla uwidocznienia nastrojów, zrozumienia i uświadomienia społecznego wsi polskiej przytoczę kilka cyfr porównawczych, wyjętych z nalesłanych statystyk sklepów K. R. 3-ch powiatów wojew. lwowskiego.

Sokal:	**rok 1935**	**1936**
ilość sklepów	11	26
ilość miejsc sprzedaży	11	19
ilość czł. udziałowców	283	466
udziały własne	3.484	5.544
fund. rezer. i spec.	14.368	15.353
utargi	79.852	139.845
wierzyciele	4.434	7.517
borgi	11.646	16.139
niedobory	3.820	4.113
zyski	1.719	5.246
straty	658	636

Utargi powiększyły się dwukrotnie, zyski pięciokrotnie. Stosunkowo za duże borgi!

Przemyśl:	**rok 1935**	**1936**
ilość sklepów	19	19
ilość miejsc sprzedaży	19	22
ilość członków udziałow.	780	842
udziały własne	5.028	5.413
fund. rezer. i spec.	42.953	46.802
utargi	297.984	332.978
wierzyciele	18.442	23.764
borgi	38.994	39.793
niedobory	5.390	7.767
zyski	6.392	7.148
straty	—	419

Choć ilość sklepów w Przemyskim nie zmieniła się, lecz placówki są coraz silniejsze. Zwiększyły swe obroty, utargi, przystąpiło więcej członków-udziałowców, lecz borgi są nadmiernie wysokie. Jest drobna strata — mogła ona powstać z nieściągalnych borgów, kradzieży lub niesumiennego wykonywania obowiązków przez władze wykonawcze sklepów — a przecież sklep jest własnością wsi, jest ucieleśnieniem idei ludu, i każdy biorący na siebie odpowiedzialność za całość placówki powinien o tym pamiętać.

Brzozów:	**rok 1935**	**1936**
ilość sklepów	7	13
ilość miejsc sprzedaży	7	15
ilośt czł. udziałowców	207	417
udziały własne	1.362	3.677
fund. rezer. specjalny	20.978	15.467
utargi	70.308	131.214
wierzyciele	1.376	3.844
borgi	8.868	13.626
niedobory	1.630	1.713
zyski	1.491	6.788
straty	—	—

Ilość miejsc sprzedaży powiększyła się w stosunku do 1935 r. dwukrotnie. Utargi wzrosły dwukrotnie zyski sześciokrotnie. Powiat rozwija się bardzo silnie z dużymi widokami na przyszłość. Ponieważ w statystyce filie nie są uwzględniane oddzielnie jako samodzielne sklepy, tylko liczone jako miejsce sprzedaży, stąd większa ilość miejsc sprzedaży niż sklepów. Bolączką naszych sklepów są jeszcze zbyt wysokie borgi. Należy pamiętać, że borgi, często w połowie nieściągalne, podkopują placówkę finansowo i mogą doprowadzić do zupełnej likwidacji.

Z porównania cyfr 1935 i 1936 roku wynika jasno, że na terenie 3-ch wymienionych powiatów zaznacza się wybitny dodatni wzrost czynności handlowych przedsiębiorstw kółkowych. Sklepy K. R. prowadzą nie tylko artykuły spożywcze, ale zdobywszy silniejsze podstawy i kapitał obrotowy, starają się o przydział monopolu tytoniowego, wyszynku, konsygnacyjnego składu nawozów sztucznych soli. Przy bardzo wielu kółkach są zakładane sekcje zbożowe, spichrze, prowadzi się skup i zbyt jaj, cieląt. Ostatnie te akcje orgaizowane są przez OTR., a wszystko zmierza do wyzwolenia wsi polskiej z rąk pośredników, których interesy nie są związane z interesem chłopa, mając na pierwszym planie dobro własne, nie ludu.

Rząd polski rozumiejąc doskonale, że uzdrowienie i siła społeczeństwa polskiego leży w dobrobycie i podniesieniu tak gospodarczym jak i materialnym doli chłopa polskiego, przyznaje daleko idące ulgi w odniesieniu do wszelkich poczynań na niwie handlowej placówek kółkowych.

Ministerstwo Skarbu przyznając ulgi w wykupnie świadectw przemysłowych dla sklepów na wsi i w miastach, przyczyniło się do szybszego rozwoju, a niejednokrotnie i podtrzymania młodej placówki, która bez ulg byłaby zmuszona zwinąć swoje agendy, gdyż obroty były jeszcze za małe, by płacić wysokie opłaty.

Wieś, widząc przychylność i opiekę Rządu, tym goręcej i żywiej garnie się do pracy, podnosząc dobrobyt swój i całego społeczeństwa.

H. Pawlikówna.



Lisków. — Budynek rozrywkowo-sportowy z salą na 900 osób.

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 19 czerwca do dnia 27 czerwca 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.70
Za 1 kg masła stołowego	2.50
Za 1 kg masła kuchennego	2.30
Za 1 kg jaj	1.05

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	18 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 22% tłuszczu	1.00
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.00
Za 1 kg masła stołowego	2.80
Za 1 kg masła kuchennego	2.60
Za 1 kg jaj	1.15

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 14 czerwca 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, mące, otrębach oraz egzekutywne kupno kukurudzy.

Pszenica, żyto, hreczki, i kasza oraz mąka pszenna razowa potaniały, natomiast łubin podrożał.

Tendencja lekko zniżkowa.

Usposobienie pokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw.	29.50	29.75
Pszenica zbior. 750	28.50	28.75
Pszenica jedn. biała 745	29.25	29.50
Pszenica zbior. biała	28.50	29.75
Żyto stand. I. 708	26.50	26.75
Żyto stand. II. 694	26.25	26.50
Jęczmień jed. 672	26.75	27.—
Jęczmień przem. 644	25.25	25.75
Jęczmień pastew. 621	24.25	24.50
Owies stand. I. 450 n.	28.25	28.50
Owies stand. II. 435	27.50	27.75
Kukurudza krajowa	22.50	23.—
Ziemniaki	4.00	4.25
Fasola biała*)	27.—	37.—
Fasola krasa*)	28.—	29.—
Groch Viktoria	26.—	27.—
Groch 1/2 Viktoria	23.—	24.—
Groch polny	17.—	19.—
Groch zielony	18.—	20.—
Groch Folgera	22.—	23.—
Bobik	19.50	20 —
Wyka ciemna	19.50	20.—
Wyka szara	18.50	19 —
Makuchy lniane	24.50	25.—
Kmin*)	80.—	85.—
Koniczyna czerw nat.	95.—	100.—
Koniczyna czerw. wolna od kan.	110.—	115.—
Koniczyna biała nat. w. od kan.	70.—	90.—
Koniczyna biała wolna od kan. 95%	110.—	130.—
Siano słodkie pras.	9.50	10.—
Słoma prasowana	4.50	5 —
Hreczka przem.	30.—	30.50
Len*)	45.—	46.—
Siemię konopne	34.50	35.—
Łubin niebieski	17.25	17.75
Rzepak ozimy	49.—	50.—
Rzepik letni	45.—	46 —
Kasza hreczana	48.—	50.—
Proso krajowe	23.—	23.50

Uśmiechnij się

ROZTROPNY PIES.

— Mogę pana zapewnić, że nasz pies owczarski był tak wierny i tak roztropny, że instynktownie odróżniał człowieka uczciwego od łajdaka.

— Więc dlaczego go pan sprzedał?

— Bo mnie kilkakrotnie ukąsił.

URYWEK Z LISTU.

„Już trzeci dzień jestem na wsi. Każdego rana budzi mnie gęganie gęsi i wtedy moje myśli biegną do ciebie kochana"...

Odpowiedzi administracji

Koło Gospodyń Wiejskich Buków. Zamawiają Panie Tygodnik Rolniczy i Głos Gospodyń Wiejskich. wpłacając razem zł 5.—. Zaznaczaliśmy już kilkakrotnie, nie, że organizacje jak Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich i t. p. płacą prenumeratę zł 6.60 za oba pisma a dopiero członkowie tych organizacji (o ile zapłaciły za oba pisma) korzystają z ulgowej prenumeraty. W tym wypadku Koło Gospodyń Wiejskich w Bukowie winno zapłacić zł 6.60 a członkinie tego Koła. o ile zechcą osobno dla siebie zaprenumerować, zapłacą już tylko zł 5.—. Prosimy za tym wpłacić dodatkowo resztę t. j. 1.60 zł.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.